Rok III. **Kraków-Podgórze, niedziela 23 lipca 1905.** **Nr 193.**

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Zamach na Sułtana.

Krwawy sułtan.

Abdul Hamid, na którego, gdy powracał z Selamliku, rzucono bombę, jest najkrwawszym i najbardziej w Europie przeklinanym tyranem.

Liczy dzisiaj lat 62. Jest bezsprzecznie człowiekiem zdolnym, niezwykle chytrym, zmysłowym, a w obawie o swe życie ostrożnym i okrutnym. Z zaciekłością despoty tłumi w Turcyi *każdą myśl wolnościową*, na śmierć i na wygnanie skazując tysiące zwolenników reformy (młodoturków).

Tron jego zbluzgała krew niezliczonych ofiar. Po wieczne czasy ostanie w historyi pamięć strasznych rzezi, dokonywanych na Ormianach i Bułgarach z rozkazu „krwawego sułtana"

Telegramy „Nowin".

Konstantynopol. Podczas wczorajszego **selamliku usiłowano wykonać zamach na sułtana.** Sułtan właśnie kończył był modlitwy i wojsko już odmaszerowało. W chwili gdy sułtan chciał wracać do Yildizkiosku, **nagle usłyszano silną detonacyę.** Skutkiem prądu powietrza wszystkie okna w meczecie wyleciały. W kiosku dyplomatycznym, jakoteż w budynkach sąsiednich również szyby są rozbite, a same budynki uszkodzone. W kiosku dyplomatów znajdował się ambasador austro-węg. baron Calice z radcą legacyjnym, dalej dragomani niemieckiej i włoskiej ambasady i kilku cudzoziemców, którzy byli obecni podczas uroczystości. Nastało wielkie wzburzenie i ogólne zamięszanie.

Dopiero w kilka minut po eksplozyi stwierdzono, że wybuch nastąpił **na placu,** położonym naprzeciw meczetu w oddaleniu **200 kroków od miejsca, w którem znajdował się sułtan.** — Po stwierdzeniu szczegółów i usunięciu **zabitych i rannych** sułtan w towarzystwie syna i świty udał się do pałacu.

Yildiz. Wkrótce przybył tam także ambasador Calice, któremu sułtan oświadczył, że on i jego otoczenie uszli cało. Sułtan zachował przez cały czas zupełny spokój.

Konstantynopol. Na miejscu wybuchu znaleziono zniszczonych **kilka wozów i trupów koni.** Znaleziono także **kawał żelaza,** za pomocą którego bombę widocznie rzucono. **Wybuch — jak się zdaje — nastąpił przedwcześnie. Liczba zabitych i rannych dotąd nie jest stwierdzoną.** Wiele osób aresztowano. **Sprawcy dotąd nie wyśledzono. Prawdopodobnie zbiegł on podczas eksplozyi.** — Straż pałacową wzmocniono.

Konstantynopol Ambasador austr. bar. Calice, który po eksplozyi był przyjęty przez sułtana na audyencyi, wyraził mu życzenie z powodu ocalenia. Pogłoska jakoby sprawca zamachu był Bułgarem lub też członkiem partyi młodo-tureckiej, polega tylko na przypuszczeniu. Dotąd śledztwo nie wydało żadnego rezultatu.



Abdul Hamid w czasie wstąpienia na tron.

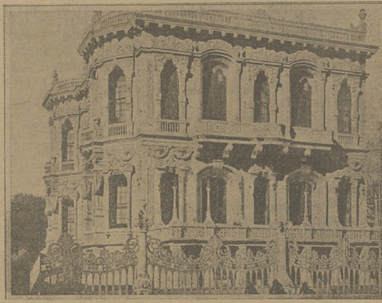
Z zaboru rosyjskiego.

Nie dorośli jeszcze do rewolucyi..

Na widok apatyi i niedołęstwa rosyjskiego społeczeństwa, które burzy się na chwilę, ale znów potem korzy się przed knutem, opinia polska traci nadzieję ry-



Sułtan w drodze do meczetu (ceremonia selamliku).



Pałac „Słodkich Wód" leżący po azyatyckiej stronie Bosforu

chłego przewrotu. Czytamy w postępowej „Prawdzie“ warszawskiej:

„W ostatnich czasach dużo mówi się w Warszawie o tem, co dzieje się w głębi Rosyi, gdzie wszystko jakoby gotuje się, kipi i wre. Najniedorzeczniejsze pogłoski, przyjmowane na dobrą wiarę, wzruszają zblazowaną część naszego społeczeństwa, żądną ciągłych wrażeń i emocyi. Strejki na południu Rosyi komentowane bywają jako doniosłe wypadki polityczne, a poziom uświadomienia mas szerokich traktuje się jako pewnik, niepodlegający dyskusyi (nawet te, które nigdy nie miały miejsca), nabierają w oczach polityków naszych jakiegoś olbrzymiego znaczenia, denerwują i wzbudzają ferment w umysłach. Plotka pomaga wzrostowi najniedorzeczniejszych przypuszczeń i oto na tem, co się faktycznie w głębi Rosyi nie dzieje — budują się u nas fantastyczne gmachy złudzeń politycznych. Rzeczy dalekie zaczyczynają się wydawać bliskiemi, przewodnie idee oddaje się do przechowania lub odrzuca się na śmietnik wszelkich odpadków programowych, a w obniżaniu lotu widzi zbliżanie się do mety innych, bardziej odpowiadających życzeniom naszym warunków.

Luneta polityczna, zwrócona w stronę Rosyi, coraz to nowe, coraz to znamienniejsze dostrzega symptomaty. Zjazdy adwokatów, inżynierów, lekarzy, literatów, wiece, zebrania i nieustanne narady, pięknie wyglądające z odległej perspektywy złudzenia, pozwalają spodziewać się i mówić głośno o jakiejś „chwili stanowczej“, która nadchodzi, zbliża się, już, już jest, lub za moment będzie.

Tymczasem, jak dotąd, faluje tylko *powierzchnia społeczeństwa* rosyjskiego — w *głębi* jego i na dnie drzemie *spokój* i cisza. Spokój ten może być zakłócony, ale równie dobrze długie jeszcze lata żaden grzmot może go nie zamącić. Przyszłość z tej strony jest zupełnie nieobliczalna, wszelkie wnioski — ryzykowne, budowane na nich nadzieje — fałszywe. *Liberalnym obozem* w Rosyi miota niepewność jutra, *partye radykalne są słabe,* a władztwo nad tłumami należy do przypadku. To fakt, o którym wiedzą wszyscy, którzy mieli sposobność zetknąć się z życiem rosyjskiem, to fakt o którym nie wie tylko Królestwo, a raczej Warszawa, stwarzająca w Rosyi atmosferę, istniejącą tylko w wyobraźni naszych polityków“.

* * *

Jednakże gruntowna zmiana w duchu konstytucyjnym jest w Rosyi nieunikniona. Być może, nie nastąpi to prędko, jednakże nastąpić musi — a dzień każdy przynosi pomyślne zmiany.

Z kim się żenić?

Na to ważne, żywotne pytanie daje odpowiedź znany, przedwcześnie zmarły humorysta, Maks O'Rell, w jednej z pozostawionych książeczek.

Żeń się z kobietą — pisze O'Rell — która jest mniejszą od ciebie. Nie żeń się z taką, która się nie potrafi śmiać serdecznie. Charakter bowiem pewnej osoby można poznać po sposobie, w jaki ona się śmieje. Nie żeń się dalej z kobietą, której śmiech bywa wymuszony.

Ożeń się natomiast z kobietą, która rozumie się na żartach, która umie cenić humor i wszystko widzi w różowem świetle. Nie żeń się zaś z kobietą która wszystko gani, która wyśmiewa złośliwie swe przyjaciółki, skoro się one tylko odwrócą; żeń się z kobietą, która potrafi znaleźć dobre słowo na obronę ludzi, oczernianych w jej obecności.

Gdy idziesz z narzeczoną do teatru, nie kupiwszy poprzednio biletów, to ożeń się z nią, jeżeli na wiadomość, że wszystkie miejsca w parterze i na balkonach są rozsprzedane, wesoło i bez przymusu zawoła: „Nic nie szkodzi, pójdziemy na galeryę; najważniejsze, byśmy się rozerwali!“ Szczęśliwym się jest z kobietą, która jest zadowoloną, siedząc w tyle ze swym mężem, gdyż w tem życiu miejsca lepsze są zajęte.

Gdy spotkasz żebraka i chcesz mu dać jałmużnę, to nie żeń się z kobietą, która w tej chwili powie do ciebie: „Może ten gałgan pieniądze w szynku przepije“. A gdy ty zrobisz jaką uwagę, a ona odpowie: „Niech tam! To biedak! Dziś zimno, kieliszek wódki zrobi mu dobrze!“ — to ożeń się z nią.

Próbuj się dowiedzieć, jak się twa wybrana rano przy wstawaniu zachowuje, gdy się ją niespodzianie ze słodkiego snu wyrwało. Skoro się ze śmiechem budzi — ożeń się z nią. Jeśli jednak zachmurzy się i z pasyą zawoła: „No! Co to ma znaczyć!“ — to nie żeń się z nią; nie jest ona ani miła, ani wesoła. Ta próba jest niezawodna!

Nie żeń się też z kobietą, która ma nienaturalne maniery t. zw. „dobrego towarzystwa“. Młode dziewczę, które swój uśmiech chowa dla obcych, a swoich raczy skwaszoną miną, nie jest stworzone do pożycia małżeńskiego. Jak długo ty jesteś tylko „przyszłym“ tej damy, będzie się zapewne z tobą obchodzić bardzo ostrożnie. Bo czyż nie jesteś jeszcze obcym? Lecz możesz być pewnym, że z chwilą, gdy zostanie twą żoną, będzie cię traktować, jak gdybyś należał do jej familii.

Gdy odwiedzisz jaką kobietę, a ona każe ci czekać pół godziny, aby ci się sprezentować w toalecie nienagannej — nie żeń się z nią. Jeśli jednak wyjdzie zaraz, tak jak stoi, bez nadzwyczajnej fryzury, w sukni domowej, to jest to dziewczę praktyczne, ożeń się z nią, zwłaszcza, jeśli się nie usprawiedliwia zbyt długo, iż wyszła w negliżu.

Ożeń się z panienką, która swemu ojcu robi papierosy, lub fajkę „napycha“, która się troszczy o porządek w jego gabinecie i myśli o tem, co on szczególnie lubi; która siada mu na kolana, ciągnie go figlarnie za wąsy, lub za uszy i daje mu pieszczotliwe imiona. Dziewczę, które igra ze swym ojcem, które nie pozwala mu wyjść, zanim nie obejrzy starannie jego ubrania i nie stwierdzi, że wszystko jest w porządku, która jeszcze na pożegnanie całusa mu posyła — to dziewczę — powiadam — będzie wzorową żoną. Szczęśliwym jest ojciec, który ma taką córkę.... szczęśliwym będzie mężczyzna, który ją posiądzie za żonę!

6) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Przesunął ręką po czole i mówił dalej: Nikt, nikt mnie nie zawiadomił. Nie mogłem jej nawet na wieczny spoczynek odprowadzić!

— I mnie także tam nie było, — odezwał się Mateusz; chciał tem powiedzeniem księdza pocieszyć. I dodał dobrodusznie: — No, zmarło się jej, Bóg wszechmogący zabrał ją do swej chwały. Wszystkich nas czeka to samo, Pan Bóg o nikim nie zabaczy. A gdzież mam kosz położyć?

Nie otrzymując jednak odpowiedzi, ujął ostrożnie koszyk i postawił go pod okapem domu.

Ksiądz stał jeszcze ciągle przykuty do miejsca, z oczami w ziemię wbitemi. Zdawało mu się, jakoby wszystko dokoła niego wirowało... Zdala szumiał las sosnowy a w szumie ksiądz słyszał jakiś przeciągły jęk... Byłżeby to głos matki? Wyraźnie słyszy, zda się, w tym szumie słowa: „Janie mój, Janie, zaopiekuj się dzieckiem!“

Gdy tak proboszcz w milczeniu wsłuchiwał się w głosy z nadziemskich sfer płynące, Mateusz krzywił się coraz bardziej. Toż za swą uczynność zasłużyłby bodaj na „grosz mniszy“, jeśli nie na coś innego. („Groszem mniszym“ nazywają Słowacy podziękowania w rodzaju „Bóg zapłać“).

— Co się stało, to się nie odstanie — rzekł wreszcie kwaśnym tonem i śmignął batem. — Ostańcie z Bogiem, dobrodzieju. Wiśta, siwa!

Ksiądz Jan ciągle jeszcze nie odpowiadał, nie widząc w swem zmartwieniu wcale, co się koło niego święci.. Konie tymczasem ruszyły z miejsca, a obok wozu kroczył Mateusz Billegi, bo droga wiodła pod górę — i mruczał pod nosem, wygadując na niewdzięczność ludzką. Uszedł w ten sposób kawał drogi, stanął na zakręcie i zawołał na całe gardło, potwierdzając niby sam sobie, że należycie wywiązał się z powierzonego zadania:

— Co mi dali, tom odwiózł.

Te słowa wyrwały nareszcie księdza z osłupienia. Pierwszą myślą jego było pobiedz za Mateuszem i przywołać go z powrotem, aby mu opowiedział wszystko, co wiedział o matce, o jej życiu w ciągu ostatnich dwu lat i o jej śmierci; ale wóz był już daleko, a proboszcz ujrzał przed sobą kosz, który przykuł jego uwagę.

W koszu tym spała jego siostrzyczka. Młody ksiądz nie znał jej wcale, nie widział nigdy tego dziecka. Z okazyi pogrzebu ojca był po raz ostatni w domu. Wówczas matka posłała furę po niego, tym razem nikt go nie zawiadomił. Małej Weroniki nie było jeszcze wówczas na świecie (narodziła się kilka miesięcy potem); wiedział tylko z listów matki o jej istnieniu, a te listy były bardzo skąpe, bo matka wstydziła się trochę tego spóźnionego pomnożenia rodziny.

Ksiądz Jan nachylił się nad koszem i wlepił ciekawe oczy w pucołowatą, miłą twarzyczkę dziecka.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z KRAJU.

Senzacyjne aresztowanie.

Z Tarnowa piszą nam pod d. 21.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o senzacyjnem aresztowaniu plenipotenta ks. Romana Sanguszki, Juliana Chmielowskiego w Tarnowie — podaję jeszcze garść interesujących szczegółów tej zagadkowej sprawy.

Julian Chmielowski liczący l. 60 przybył w maju b. r. z Królestwa Polskiego do Tarnowa jako dyrektor i prokurzysta dóbr, zakładów fabrycznych i propinacyi małoletniego Romana ks. Sanguszki. Administracya tych dóbr była bardzo wadliwą i Chmielowski otrzymał od księżnej Lubomirskiej dyrektywę, aby zaprowadził ład i ukrócił samowolę urzędników. Chmielowski wziął się bardzo ostro do porządków, co bardzo nie w smak było urzędnikom. Szczególniejszą złość zapałał przeciw Chmielowskiemu dyrektor browaru Franciszek Styliński, który zdołał sobie już piękny mająteczek uciułać w Tarnowie. Styliński wyśledził, że Chmielowski miał przed kilku laty zatargi z sądami, pojechał do Sambora i nie szczędząc trudów i kosztów uzyskał możność poszperania w aktach sądowych. Okazało się z nich, że J. Chmielowski był poszukiwany listami gończemi przez sąd karny w Samborze z roku 1897 do liczby 1255/97 za sprzeniewierzenie, a przez tenże sam sąd z 25 lipca 1899 r. do liczby A. 254 i O. 543/98 listem gończym zamieszczonym w nr. 13 dziennika policyjnego z roku 1899 za zbrodnię uprowadzenia małoletniej córki obywatela Wysoczańskiego, agenta krakowskiego Tow. u bezpieczeń. W r. 1897 Chmiel. był zarządcą dóbr w Biskowicach, pozostawił tamże żonę z trojgiem dzieci niezaopatrzonych, a z pną Wysoczańską wyjechał do Królestwa, skąd po kilku latach przybył do Tarnowa.

Wyszperawszy te daty (które zresztą stwierdzają tylko fakt ścigania sądowego, ale winy Chmielowskiego nie przesądzają), mściwy p. Styliński rozpoczął zaciętą akcyę przeciw swemu szefowi i zawiadomił o jego pobycie prokuratoryę samborską i tarnowską, oraz żandarmeryę, która otrzymała polecenie aresztowania Chmielowskiego. Aby tem bardziej skompromitować swego wroga, p. Styliński postarał się o to, że aresztowanie nastąpiło dnia 16 b. m. na dworcu kolejowym w południe, właśnie w chwili gdy Chmielowski w towarzystwie ks. Lubomirskiej i hr. Zamojskiego miał wyjechać w interesach. Znalazł się tam nawet wysłany specyalnie pewien student z aparatem fotograficznym, który sporządził, nieudałe zresztą, zdjęcia migawkowe senzacyjnej sceny aresztowania Chmielowskiego przez wachmistrza żandarm. Fedinga i prowadzenia aresztanta do prokuratoryi w Tarnowie.

Senzacya w Tarnowie była niesłychana. Chmielowski został w areszcie zatrzymany, ale obecnie jest już wypuszczony na wolną stopę. Księżna Lubomirska, obrażona na Stylińskiego, z powodu narażenia jej samej na kompromitacyę, wypowiedziała mu z miejsca intratną posadę. O dalszym przebiegu senzacyjnej afery doniosę.

Ze Szczawnicy donoszą do „Przeglądu" jakoby o kupno jej od Akademii umiejętności w Krakowie traktowali: marszałek Stan. hr. Badeni, Wład. hr. Zamoyski z Zakopanego i rejent Dolais z Jordanówki. W zimie wymieniano także dr. Chramca z Zakopanego.

Krynica *20 lipca*. (*Teatr poznański. — Koncert Barcewicza. — Jubileusz A. Wrońskiego. — Liczba gości. — Pogoda*). Teatr poznański cieszy się teraz nieco lepszem powodzeniem.

Wszeszłą niedzielę przy zapełnionej szczelnie sali odegrano „Dziady"; w tygodniu grano „Szczęście w zakątku" Sudermana, „Obronę Olsztynu" Syrokomli i „Wiesława" Brodzińskiego. — Dzisiaj odbył się w sali balowej „Domu zdrojowego" koncert Stanisława Barcewicza i Ludwika Golmera, pianisty. — Znany kompozytor p. Adam i Wroński obchodzi w tym roku 30 to letnią rocznicę kierowania orkiestrą zdrojową. W dniu 4 sierpnia odbędzie się w domu zdrojowym jego koncert jubileuszowy ze współudziałem wybitnych sił artystycznych. Liczba bawiących w Krynicy gości wynosi 4502. — Pogoda bardzo piękna.

Nowy Targ *21 lipca*. (*Zagadkowe zniknięcie chłopca*). Starostwo tutejsze ogłasza, że w dniu 2 czerwca b. r. wyszedł z domu rodzicielskiego 13-letni Maciej Fudala, syn gospodarza z Wróblówki i od tej pory znikł bez wieści. Chłopiec był małego wzrostu, ciemno-blondyn, o twarzy ściągłej, ubrany w zwykły ubiór góralski.

W Rymanowie w poniedziałek 24 b. m. prof. dr Kazimierz Wróblewski wypowie odczyt pt.: „Praca narodowa na Śląsku". Dochód przeznaczony na „Macierz szkolną" cieszyńską.

Liczba gości w Rymanowie doszła do 1·300.

W Iwoniczu urządzoną będzie w dniu 30 lipca w zakładzie leczniczym loterya fantowa w połączeniu z rautem na rzecz miejscowych zakładów dobroczynnych.

Uniwersyteckie hajdamaki.

Przyczynek do kultury ruskiej w Galicyi.

Piszą nam z Jasła: Dnia 20 bm. toczyła się przed sądem w Jaśle rozprawa przeciw trzem Rusinom, akademikom (!) oskarżonym o niesłychanie wstrętny, nikczemny i oburzający czyn.

Oskarża polskie Tow. gimn. „Sokół" w Jaśle przez swego prezesa dra Baranowskiego, adw. kraj., prócz tego występują jako oskarżyciele prywatni: dr Jan Wilusz, kand. adw., dr Stan. Michnik, adwokat, St. Szymański urzędn. Tow. zaliczkowego, Kazimierz Kulczycki, kand. adw. i Jan Poliak, stolarz. Oskarżeni są: Teodor Czesnok słuchacz praw w Hyrowej pow. Dukla, Roman Gładyszowski słuchacz filozofii w Przemyślu i Roman Kmicikiewicz maturzysta w Zawadce rymanowskiej, powiat Dukla — wszyscy Rusini:

29 maja b. r. zaszedł w Jaśle oburzający fakt szowinistycznego zwyrodnienia, dla którego sprawców nie ma słów pogardy. Oskarżeni weszedłszy do handlu p. Dymnickiego w towarzystwie kilku im pobobnych młodzieńców nieznanych na razie nazwisk, zażądali wódki i przekąsek. Do szynki podano im musztardę wyrobu krajowego z etykietą, przedstawiającą orła polskiego. Orła tego zdarli nożami, wiszącego zaś na ścianie orła polskiego, oprawionego w ramy, z napisem „Boże zbaw Polskę" potargali i oblali musztardą, porobiwszy na *ścianie musztardą napisy* obrażające w wysokim stopniu uczucia narodowe polskie. Czyn ten spełniony w publicznym lokalu nabrał rozgłosu skutkiem publikowania go w gazetach „Nowiny" i „Nowa Reforma".

Oskarżeni Rusini wypierają się winy, która ponad wszelkie wątpliwości została im udowodniona.

Oskarżony Czesnok do winy się nie poczuwa. Przyznaje się, że 25 maja był w handlu Dymnickiego w towarzystwie Romana Gładyszewskiego i słuchacza filozofii Ilnickiego

---

Przemytnik.

Znano go powszechnie pod nazwą Lisa lub Siłacza. Prawdziwego jego nazwiska nikt nie znał, ale nadane stosowało się doń wybornie. Ramiona i palce miał tak silne, jak haki żelazne; z pod koszuli, rozpiętej latem i zimą, widać było potężną pierś, porosłą gęstemi rudemi kudłami. Miał kawałek gruntu, który uprawiał, a prócz tego trudnił się przemytnictwem. Żołnierze niemieckiej straży pogranicznej zapewniali, że Lis jest w zmowie z dyabłem, ale ludność przeczyła temu, twierdząc, że w takim razie nie używałby zwykłego pozdrowienia: „Niech będzie pochwalony".

Pewien nowoprzybyły strażnik postanowił sobie koniecznie schwytać Lisa na gorącym uczynku, ale nigdy go spotkać nie mógł.

Pewnej ciemnej nocy stał na najniebezpieczniejszem miejscu i czekał na Lisa. Nagle ktoś go tak silnie uderzył po ramieniu, że Niemiec aż ukląkł. Ogląda się a za nim, jakby z pod ziemi wyrósł, stoi Lis z ogromnym pakunkiem na plecach.

— Niech będzie pochwalony! — powitał strażnika grzmiącym głosem.

Strażnik był tak przerażony, że nie mógł nic odpowiedzieć, a tymczasem Lis znikł w ciemności nocnej tak samo cicho, jak się ukazał. Szedł wielkimi krokami, ale kroków jego nie było słychać na kamienistym gruncie. Strażnikowi z przerażenia zimny pot wystąpił na czoło.

Lis miał zwyczaj podczas swoich wypraw owijać nogi i koniec ciężkiej okutej laski szmatami.

Inny strażnik przysiągł, że nie wróci bez Lisa, żywego lub umarłego. Pewnego razu czatował na Lisa do północy, ukryty za drzewem, z karabinem na pogotowiu, blisko zasypanej śniegiem drogi. Zmęczony i zziębnięty siadł na pieńku i zdrzemnął się.

Tymczasem Lis szedł drogą, rzucając dokoła bystre spojrzenia rysia. Już zdaleka zobaczył błyszczącą lufę karabinu. — Schował towar między skały, a sam poszedł prosto do podejrzanego miejsca, gdzie otulony w płaszcz z karabinem między nogami siedział strażnik, już sztywniejący od zimna.

— Niech będzie pochwalony...

Nie było żadnej odpowiedzi. Lis napróżno usiłował zbudzić strażnika. Wziął go tedy na ramiona, zaniósł na posterunek i oddał zdumionym strażnikom.

— Trzeba ten towar rozgrzać dobrze — rzekł z uśmiechem i wyszedł szybko.

W pewną niedzielę leśnik spotkał Lisa w lesie, z bronią w ręku, w bardzo podejrzanej odległości od zabitego jelenia. A Lis lubiał także bawić się kłusownictwem. Zobaczywszy leśnika, rzucił się do ucieczki. Leśnik strzelił do uciekającego i popędził za nim, gdyż był pewny celności strzału. Lis, otrzymawszy nabój śrutu, olbrzymiemi skokami dopadł do wsi krótszą drogą.

Wpadł do kościoła, w którym odprawiało się właśnie nabożeństwo i uśmiechnął się, widząc dokoła tak licznych świadków swej obecności.

Miał już „alibi".

Leśnik szukał go, klnąc, co się dało. Wreszcie zmęczony przyszedł do wsi i ze zdumieniem, nie wierząc własnym oczom, zobaczył Lisa, wychodzącego z kościoła razem z innymi. Na rynku Lis zatrzymał się, zapalił fajeczkę i począł gawędzić z sąsiadami.

Gdy wreszcie Lis skierował się ku oberży, leśnik poszedł za nim. Chciał zobaczyć, jak będzie siadał, usłyszeć, jak jęknie z bólu. Ale Lis siadł ciężko na drewnianą ławę i westchnął z rozkoszą.

(imienia nie zna) około 3 po południu i zabawili tam 1—2 godzin, pisał kartki, jadł szynkę z musztardą, nie pamięta jednak czy była etykieta na musztardzie; orła na ścianie nie widział, był głodny „więc patrzył na talerz a nie na ścianę“. O podarciu orła, napisach musztardą na ścianie — nic nie wie.

Dr Baranowski: A jak pan wytłómaczy swoje słowa, wypowiedziane tego samego wieczora: Ale zrobiliśmy chryję, ta sprawa oprze się o sąd“?

Czesnok: Nie przypominam sobie, może być, że kiedyś coś takiego powiedziałem ale w innej sprawie.

Drugi oskarżony Roman Gładyszowski, za przecza również winy, etykiety na flaszce nie widział, musztardą ścian nie walał. Wie, że dużo było obrazów, ale nie wie jakie. — Oskarżony zapytuje sędziego Szostkiewicza, jakiem prawem oskarża „Sokół“, jeśli takie postępowanie nie jest objęte statutem „Sokoła“. Sędzia wyjaśnia mu, że w obronie narodowości wolno występować każdemu, kto się do tej narodowości przyznaje, a „Sokół“ jasielski jest Tow. polskiem.

Trzeci oskarżony Roman Kmicikiewicz twierdzi, że wówczas wcale u Dymnickiego nie był, co stwierdzić mogą świadkowie, którzy go w domu widzieli. Lokal Dymnickiego zna, oglądał fotografie dookoła na ścianach wiszące, ale „wyżej nie patrzył“. (Śmiech na sali).

Imieniem wszystkich oskarżycieli stawia dr Baranowski wniosek odroczenia rozprawy i rozciąga oskarżenie na N. Ilnickiego, ukończonego słuchacza filozofii z Sanoka o przekroczenie z § 496, oraz żada zarekwirowania aktów z prokuratoryi w Jaśle, gdzie toczy się dochodzenie przeciw wszystkim trzem oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego.

Sąd rozprawę odroczył i postanowił akta tej sprawy odstąpić sądowi obwodowemu w Jaśle, jako śledczemu do wspólnego traktowania.

Z Jarosławia piszą nam:

Przed tygodniem na żądanie włościan z Tuczep zaaresztowała żandarmerya Leona Fuka, akademika ze Lwowa i redaktora czasopisma „Naród“. Fuk uwijał się wśród włościan i chciał ich pobudzić do zbrojnego wkroczenia w granice Królestwa, w celu wywołania tam powstania. Już poprzód przeszedł kilka powiatów z nieznanym skutkiem. W Jaworowie, czy też Krakowcu przytrzymano go i za włóczęgostwo osadzono w areszcie na dni kilka. Być może, że kilku fantastów i maniaków o pokroju Fuka, zawiązało jakiś operetkowy „związek“ i że pionierzy związku, dla obałamucenia naiwnych posługują się nazwiskami osobistości w kraju na świeczniku stojących. Dla przyszłej armii powstańczej napisano już regulamin ćwiczebny, który jest dosłownem tłumaczeniem austryackiego „Exerzier Reglement“ uzupełnionego dla karabinów Mannlichera. Operetkowicze sądzą widocznie, że będą mieli do dyspozycyi najnowszą broń palną! Przy Fuku znaleziono również rotę przysięgi dla nowozaciężnych. Wszystko to wygląda na komiczną operetkę; zgoła nie należy robić z tej afery senzacyjnego „procesu politycznego“. Na żądanie lwowskiej nadprokuratoryi państwa, śledztwo będzie prowadzonem we Lwowie, dokąd też odstawiono Fuka.

W kasie połączonych korporacyi przemysłowych odkryto braki pieniężne, dobiegające poważnej sumy 2000 koron. Sprzeniewierzenia dopuścił się sekretarz korporacyi Józef Żyłowicz, za którym władza bezpieczeństwa wysłała telegramy o przytrzymanie do portów nad Adryatykiem i Morzem niemieckiem. Tymczasem Żyłowicz spokojnie leczył się na blednicę w Krynicy, gdzie go wyśledzono i uwięziono.

Ofiarą zawodu jest pewien tutejszy urzędnik pocztowy. Skonstatowano u niego gruźlicę języka i podniebienia. Dokonano operacyi, którą wprawdzie na razie ulżono choremu, lecz radykalnie nie zapobieżono smutnym następstwom. Lekarze orzekli, że powodem strasznej choroby, jest z w i l ż a n i e j ę z y k i e m m a r e k p o c z t o w y c h.

Co słychać w mieście?

Dnia 23 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj w niedzielę Apolinarego. — Jutro w poniedziałek Krystyny. — Pojutrze we wtorek Jakóba apostoła i Krzysztofa.

Niedziela.

Wiadomości kościelne. W kościele św. Barbary święto „Opatrzności Boskiej“ odpust — W kościele OO. Dominikanów uroczystość św. Maryi Magdaleny. — W kościele św. Katarzyny odpust bracki.

Operetka lwowska w parku krakowskim. „Siedmiu szwabów“ romantyczno-komiczna operetka w 3 ch aktach Karola Millockera.

Teatr powszechny (w budynku pocyrkowym przy ulicy Dietlowskiej-Starowiślnej) Po południu o godz. 3 „Podróż do Japonii“ operetka w 3 aktach z francuskiego. — Wieczorem o godz. 8 „Pajacyki“ operetka w 2 akt. W. Rapackiego i „Niania z Bombaju“ nowela sceniczna w 1 akcie C. Danielewskiego.

Festyny. W parku dra Jordana festyn na rzecz Stow. Stróżów.

Wycieczki. Wycieczka „Eleuteryi“ do Dąbrowy.

Z teatru. Repertuar operetki lwowskiej na bieżący tydzień zapowiada się świetnie:

Dziś w niedzielę przedstawioną będzie po raz ostatni melodyjna operetka: „Siedmiu szwabów“.

Jutro w poniedziałek po raz pierwszy arcyzabawna operetka: „Apajune duch wody“.

We wtorek na życzenie wielu osób przejezdnych wraca znów na scenę wesoły: „Drociarz“.

We środę po raz pierwszy w tym sezonie arcydzieło Offenbacha: „Piękna Helena“.

We czwartek popis lwowskich artystów: „Słodka dziewczyna“.

A w piątek zaś usłyszymy cudne melodye Moniuszki gdyż w tym dniu wznowionem będzie dawno nie przedstawiona opera „Straszny dwór“ z udziałem całego personalu.

W sobotę powtórzonym będzie: „Apajune“.

Odnawianie teatru miejskiego. W tych dniach rozpoczęło się malowanie na zewnątrz budynku teatru miejskiego, który otrzyma kolor perłowy, nader praktyczny wobec kurzu ulicznego. Pod względem estetycznym wygląd budynku zyska prawdopodobnie po restauracyi wiele.

Ze spraw miejskich. W piątek odbyło się posiedzenie delegatów Izby handlowo-przemysłowej, pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Na posiedzeniu tem załatwiono sprawę wewnętrznego urządzenia nowego gmachu Izby handlowo-przemysłowej, znajdującego się u wylotu ulicy Długiej.

Z komisyi gazowo-elektrycznej. Komisya gazowo-elektryczna ukonstytuowała się na piątkowem posiedzeniu, wybierając komitet wykonawczy pod przewodnictwem prezydenta

---

— Ach, jak to miło usiąść w chłodzie!

Leśnik splunął i uciekł z oberży, a Lis grał w karty, pił, palił fajkę w jak najlepszym humorze. Wreszcie przeprosił towarzystwo, że na krótko odejdzie za interesem. Poszedł do szewca i zasunął perkalowe firanki przy oknie. Szewc zrozumiał o co idzie, gdyż od dawna był tajemnym chirurgiem wszystkich przemytników. Włożył na nos wielkie okulary w rogowej oprawie, uzbroił się szydłem i wziął się do operacyi. Wyciągnął piętnaście śrócin i zalepił ranki smołą. Lis siadł ciężko kilka razy na ławie, aby się przekonać, czy wszystko w porządku, zapłacił garstkę miedziaków i powrócił do oberży.

Zaczęła się pogawędka o lesie. Każdy z obecnych gospodarzy chwalił swoją działkę, utrzymując, że ma najwyższe i najgrubsze drzewa. Zaczął i Lis chwalić swój las, a żeby słuchaczom lepiej wytłómaczyć położenie drzew, wybijał grubym pierścieniem, który miał miał na małym palcu, głębokie dziury w ciężkim dębowym stole.

Za każdem uderzeniem gospodarz podskakiwał z bólem serca. Lis wyżłobił już siedem dziur, wskazując położenie siedmiu pięknych sosen.

— A dalej — mówił — stoi cały rządek ślicznych, prostych buków... O, tu jeden, tu drugi... i znów nowe, jeszcze większe dziury ukazały się w stole.

Oberżysta, czerwony już z gniewu, zawołał:

— Przestań no, Lisiu! Czy chcesz cały swój las wbić w mój stół?

Lis nie słyszał, czy udawał, że nie słyszy.

— Tu trzeci... czwarty... — wybijał dalej. Sąsiedzi, bawiąc się poglądową metodą Lisa i gniewem oberżysty, umyślnie wypytywali o położenie drzew.

— Tu piąty... szósty... — Lis dochodził już do brzegu stołu — a tu słup graniczny.

Uderzył pięścią i odłamał cały róg stołu.

Gospodarz już nie mógł wytrzymać. — Jak szalony rzucił się na Lisa, schwycił go za ramiona i począł trząść ze wszystkich sił. Niestety, kiwał się tylko własnem ciałem, a bary Lisa ani drgnęły. Począł „rysować“ plan dębów...

Innego razu w oberży pobiła się młodzież z dwóch wsi sąsiednich. Poczęły latać w powietrzu kufle i krzesła, zapaśnicy tarzali się już po ziemi, Lis tylko siedział spokojnie przy kuflu piwa.

— Lisie, pomóż-no! Biją nas! — wołali sąsiedzi.

— Cóż mnie to obchodzi? — mruknął i siedział dalej nieruchomy, zimny, jak zwał lodu.

Aby poruszyć Lisa, jednemu z chłopaków przyszła szczęśliwa myśl do głowy. Przyskoczył z tyłu, uderzył go w twarz i czemprędzej zemknął.

— Mnie zaczepiacie! — ryknął Lis i rzucił się z za stołu, jak rozhukany bawół. W okamgnieniu wyrzucił wszystkich nieprzyjaciół z sąsiedniej wsi, potem to samo zrobił z sąsiadami, co do jednego. Na końcu samym zjechali ze schodów oberżysta i jego parobek.

Lis uspokoił się wtedy dopiero, gdy już ani jednej żywej istoty nie zostało w stancyi. Zapalił wygasłą fajeczkę, dopił piwo i skierował się powoli ku wyjściu.

W drzwiach spotkał gospodarza, kulejącego i trzymającego się za boki.

— Niech będzie pochwalony! — rzekł Lis, uchylając kapelusza.

Oberżysta mruknął w odpowiedzi coś, jak się Lisowi zdawało, o wszystkich dyabłach. Ale nie obraził się i spokojnie poszedł do domu.

---

dra Leo. Do komitetu tego należą także obaj wiceprezydenci Chyliński i Saare, oraz radcy miejscy: Beringer, Epstein, Federowicz, Jawornicki i Szatkowski. Następnie wybrano komisyę rewizyjną do lustracyi ksiąg rachunkowych, w skład której weszli radcy: dr Gross, Schwarz i Szatkowski. Dalej wybrano subkomitet techniczny, złożony z wiceprezydenta Saarego i radców Beringera, Turskiego, Rottera i Uderskiego. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono normy obowiązujące w stosunku między gazownią, a konsumentami, oraz nowy etat gazowni z podwyższeniem płac urzędników. Po przyjęciu przez komisyę do wiadomości, że kolaudacya elektrowni już się rozpoczęła, postanowiono zaprosić na rzeczoznawcę ze strony gminy p. Karola Novaka, prof. politechniki i nadinżyniera elektrowni miejsk. w Pradze. W końcu uchwalono rozszerzyć sieć kabli elektrycznych w ulicach Karmelickiej, Ambrożego Grabowskiego, Piotra Michałowskiego, Stachowskiego i Miodowej.

Hojny dar otrzymał O. Laetus Bernatek przeor Bonifratrów z okazyi swego jubileuszu. Nie chcąca być wymienioną ofiarodawczyni złożyła 8.000 koron na 2 łóżka pamiątkowe w nowym szpitalu. Ofiara ta pozwala do prowadzenia dalszych robót, które w tych dniach z powodu zupełnego wyczerpania środków miały być przerwane.

Zwracamy przytem uwagę ogółu, szczególnie zaś tym, co w początkach budowy szpitala obiecywali swą pomoc, że teraz jest najodpowiedniejsza chwila wykazać współczucie celom Bonifratrów.

Grosz złożony obecnie na budowę pozwoli w dniu 4 października otworzyć podwoje szpitala.

Ucieczka więźnia. Jak wiadomo więźniowie odsiadujący kilkomiesięczne kary pracują w czasie żniw w polach za wynagrodzeniem pod dozorem więziennych dozorców. — Onegdaj kilku więźniów było zatrudnionych przy robotach polnych w Olszy. Jeden z nich Stanisław Florczak, liczący lat 36 skorzystał z chwilowego oddalenia się dozorcy i zbiegł w niewiadomym kierunku. Za zbiegiem rozpisano listy gończe.

Włamanie. Sprawcy, którzy dokonali włamania do sklepu p. Zielińskiego przy linii A-B, zostali wczoraj wyśledzeni i przyaresztowani. Są to Jan Karol Urbisch, 17 letni były praktykant u p. Zielińskiego, oraz jego znajomy 18 letni Franciszek Michalik z Nowej wsi pod Wieliczką. Urbisch przed dwoma tygodniami został aresztowany za kradzież, których dopuszczał się w praktyce na szkodę swego pryncypała. Skradzione przedmioty dawał Urbisch Michalikowi, a ten je spieniężał. Obaj po przeprowadzonem dochodzeniu policyjnem zostali odstawieni do sądu kraj. karnego, gdzie wypuszczono ich na wolność we czwartek. Tego samego dnia postanowili włamać się do sklepu p. Zielińskiego i rzeczywiście w nocy zamierzonej zbrodni dokonali. Przyaresztowani przyznali się do kradzieży gotówki i podali, że zabrali złotych opraw do binokli za 160 K. Stanowczo natomiast wypierają się kradzieży lornetek.

Amatorzy wina i likierów. P. Wincenty Kondolewicz, właściciel cukierni przy ulicy Szewskiej, doniósł policyi, że od pewnego czasu giną mu z piwnicy koniaki i wina, a ze sklepu gotówka. Dochodzenie policyjne wykazało, że amatorowie kradzionego wina są Wojciech Puchała, Antoni Nowak i Mieczysław Bogat, wszyscy zatrudnieni u p. Kondolewicza. Szajka ta przy pomocy dorobionych kluczy do piwnicy i sklepu, swobodnie dopuszczała się kradzieży.

Usiłowane otrucie żołnierza. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na plac Groble do nieznanego nazwiska żołnierza, który w zamiarze samobójczym zażył dość znaczną ilość kwasu karbolowego. Chorego po udzieleniu mu przez Pogotowie tymczasowej pomocy lekarskiej, zabrał wojskowy wóz sanitarny do szpitala na Zamek.

Jak Pietrzak został konduktorem? — Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu niejakiego Leopolda Pietrzaka, czeladnika szewskiego z Suchej, który w ubraniu konduktora kolejowego, pod pretekstem małżeństwa, wyłudzał od wielu dziewcząt drobniejsze kwoty na wydatki przedślubne. Pietrzak, zapytany w policyi, w jaki sposób doszedł do posiadania munduru konduktora kolejowego, podał, że ma „prawdziwą“ narzeczoną w Krakowie, z którą się zaraz ożeni, gdy tylko mu żona umrze. Otóż ta „prawdziwa“ narzeczona koniecznie sobie życzyła, aby Pietrzak został konduktorem kolejowym. — Gdy kilka dni minęło, a Pietrzak konduktorem nie został zamianowany, energiczna dziewczyna oświadczyła mu, że jeżeli na drugi dzień nie będzie konduktorem, to już go więcej znać nie chce. Stropił się okrutnie Pietrzak i rozważywszy dokładnie swoje położenie, udał się na Kaźmierz do jakiegoś żyda, który dał mu ubranie konduktora kolejowego w zamian za jego cywilny ubiór. Teraz Pietrzak mógł już śmiało pokazać się na oczy swojej narzeczonej i rzeczywiście na drugi dzień rano, spotkawszy się z nią, oświadczył jej, że „przez całą noc pił z panem dyrektorem kolei, przepił, psiakrew, dziesięć guldenów, ale za to został konduktorem“.

— No i uwierzyła wam narzeczona? — zapytał Pietrzaka przesłuchujący go komisarz.

— A cóżby nie, przecież dziesięć ryńskich, to ładne pieniądze, więc myślała, co prawda je.



Sultan Abdul Hamid ostrzy nóż na rzeź Ormian i Macedończyków.
(Karykatura angielska).

Z CARATU.

Odezwa ziemców do narodu.

Kongres ziemstw uchwalił bez dalszych przeszkód ze strony policyi **odezwę do narodu i projekt liberalnej konstytucyi**, poczem został zamknięty.

Policya i gubernator Kozlow otrzymały od Trepowa z Petersburga polecenie, aby **kongres ignorować**. Policya widząc, że ziemcy gróźb się nie lękają, nie odważyła się na użycie gwałtu, ale chce ignorowaniem kongresu odjąć mu znaczenie. Dziennikom zabroniono pisać o kongresie; —

Krakowianie na wsi

(Szkic satyryczny).

Podczas pobytu tegorocznego na letniem mieszkaniu poczyniłem nowy zapas obserwacyi nad systemami i sposobami pojmowania przez krakowian (mówię o rdzennych) swobody wiejskiej.

Pewna liczba pań miłuje swobodę i zarazem poezyę, która polega na deptaniu i tratowaniu zbóż w celu wybierania stamtąd chabrów i kąkolu.

Rezultat: w mieszkaniu od kwiecia jest błękitno i fioletowo. natomiast właściciel prawny zasiewów, Grzela Wielkibyk, ponosi stratę w zbiorach od 10 do 15 koron. Za te pieniądze możnaby mieć kilka bukietów egzotycznych, z kwiatami osadzonemi na drutach i to od Freegowej.

Pan Makary Cytryński, szanowany kupiec, osobistość znana z powagi i kandydat na radcę z kuryi małych domów, za każdym razem, po przyjeździe w odwiedziny małżonki, powiada:

— Wieś jest na to, by jej używać swobodnie i w oderwaniu się od więzów miasta.

To rzekłszy, osobnik osiwiały i z grubym łańcuchem szczerozłotym na wydatnych kształtach stroi swoją głowę kapeluszem fantazyjnym swojej żony, osłania się od słońca parasolką, wypożyczoną od bony własnej dziatwy i w przebraniu, mającem świadczyć o „zerwaniu z pętami u przedeń“, ukazuje się na drodze wiejskiej Biega w zawody z malcami chłopskimi, do przechodzących dziewcząt stroi chińskie grymasy i słyszy apostrofy w rodzaju:

— Dzis go, stary głupiec!

Czy podobne opinie wygłaszane przez lud wiejski, dopomagają powadze przyszłego radcy i członka komisyi gospodnioszynkarskiej? — pozostawiam do uznania czytelników.

Do rodzaju najniebezpieczniejszego należą jednak letnicy, pragnący poprawić rasę ludu wiejskiego.

Niektórzy pragną wtajemniczyć maluczkich w zasady podstawowe nauk przyrodniczych i sprowadzają od Zielińskiego fonograf z repertuarem, złożonym z aryi: „Małgorzatko godna uwielbienia“, „I ta co w puzon dmie“, „Ach było to w gabinecie“ i w. in.

Z powyższego wynika zabójstwo moralności ludu. Dane statystyczne wykazują, iż pod wpływem fonografu gospodynie wiejskie z okrzykiem: „Teraz już mi wszystko jedno!“ do mleka, przeznaczonego dla letników, wsypują większą niż przedtem dozę niegaszonego wapna, dziewczęta zaś za żadne skarby świata nie chcą się zgodzić na służbę do miasta z uwagi, iż „kużden pan krakowski, to jak dyabeł“...

Inni znowu dybią na byt doczesny ludu włościańskiego, cierpią albowiem na manię leczenia chorób i zboczeń wszelkiego rodzaju: jodyną, kroplami miętowemi i olejem rycynowym.

Nasze panie letniczki rozporządzają swoją apteczką bez żadnego zastanowienia i obaw odpowiedzialności moralnej. Widziałem nieszczęśliwych kmieci, których karmiono olejem w wypadku złamania żebra. Widziałem dziatwę kmiecą, której zapamiętałe lekarki jodynowały palce u nóg, co miało skutkować po najedzeniu się surowizny.

Wszystko to prędzej lub później na głowy publiczności letniej musi sprowadzić zasłużone kary!*)

*) Już nastąpiła sroga kara w postaci z roku na rok rosnącej drożyzny.

dziennik „Russk. Słowo" został zawieszony na miesiąc za sprawozdanie z kongresu!

Przywódcy ziemców nie obiecują sobie doniosłych rezultatów z kongresu, gdyż biurokracya będzie nadal paraliżowała postępowe zabiegi. Z początkiem sierpnia zamierzają się jednak zebrać ponownie.

Telegramy „Nowin".

Moskwa. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu ziemstw przyjęto następującą rezolucyę: „Ze względu na częste naruszenia istniejących ustaw, muszą wszyscy się starać środkami pokojowymi o utrzymanie praw ludzkich, co nie wyklucza zresztą, że wobec takich przekroczeń ustaw w danym razie także odmawia się władzom posłuszeństwa".

Następnie odczytano projekt odezwy do narodu, który wyjaśnia ostatnie zajścia i wzywa ludność do tworzenia grup celem obradowania nad sprawą przedstawicielstwa narodowego.

Niektórzy podnieśli przeciw tej odezwie, że należy ona do kategoryi proklamacyi rewolucyjnych i wywoła wkroczenie władz przeciw ludności. Inni natomiast przeciwnie widzieli w tejodezwie przeciwwagę wobec proklamacyi rewolucyjnych. W końcu przyjęto odezwę wszystkimi głosami przeciw 5.

Obecni zastępcy prasy wnieśli protest przeciw ostatnim administracyjnym zarządzeniom wobec prasy.

Wolność „prasy" w Rosyi.

Petersburg. Na „Ruskija Wiedomosti" i „Słowo Petersburskie", które podały wiadomość o zamachu na Pobiedonoscewa, nałożył Trepow kary; pierwszy dziennik otrzymał trzecie ostrzeżenie, drugi został *na miesiąc zawieszony*. Oprócz tego drugie ostrzeżenie otrzymały „Nowosti".

Strejki.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Białegostoku, że zastrejkowali tam robotnicy rektyfikacyi monopolowej. Administracya na miejsce strejkujących wzięła innych, ci jednak także cofnęli się od roboty.

Koło Tykocina rozpoczęły się strejki służby folwarcznej, która podburzona przez agitatorów fabryk z Białegostoku, połączyła się w bandę i postawiła gospodarzom warunki, absolutnie niemożliwe do przyjęcia.

Żądania Polaków w Kijowie.

Kijów. Ponieważ kurator kijowski przyjął ukaz tolerancyjny poprostu z rozpaczą i odrazu zaznaczył, że bądź co bądź na gruncie krajów zabranych o niczem podobnem myśleć nie można, bo Polacy są tam w mniejszości, przeto zebrano znaczną ilość podpisów na podanie o dopuszczenie nauki religii katolickiej w języku polskim, oraz dopuszczenie nauki języka polskiego w szkołach średnich i niższych męskich i żeńskich okręgu kijowskiego. Podanie to podpisało 230 osób.

Podróż cara.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że podróż cara odroczono o 24 godzin.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi, że nic nie wiadomo o zamiarze cara odbycia czterodniowej podróży morskiej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin"

Rokowania pokojowe.

Paryż. Witte rozmawiał w Paryżu z korespondentem „N. Fr. Presse" i oświadczył mu między innemi: Moja misya jest tego rodzaju, że wymaga jak najściślejszej tajemnicy. Mam podjąć rokowania z japońskimi pełnomocnikami, by wybadać, czy zawarcie pokoju jest możliwe. To jest jasno określone zadanie, włożone na mnie przez cara. Dla zawarcia pokoju moje osobiste zapatrywania nie mają żadnego znaczenia.

Paryż. Witte dziś będzie przyjęty przez Rouviera.

Oblężenie Władywostoku?

Wiadomość o wylądowaniu Japończyków na północy Władywostoku nie potwierdza się. Natomiast w pobliżu Władywostoku krążą ciągle wojenne okręty japońskie, co prawdopodobnie jest w związku z przyszłymi operacyami oblężniczemi.

Sachalin jest cały już w rękach Japończyków. Wszystkie rosyjskie załogi poddały się.

Tokio. Rosyj. okręt „Półtawa", który zatonął był w Porcie Artura, został wydobyty.

TELEGRAMY „NOWIN".

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Z powodu zachowania się burmistrza, który nie chce wypłacać kasie państwowej dobrowolnie wpłaconych podatków, minister spraw wewn. wezwał starszego burmistrza, aby rozkazy rządu wykonał.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów. Na jutro, niedzielę, o godz. 10·30 zwołał komitet partyi soc.-dem. 9 zgromadzeń ludowych w lokalach rozmaitych stow. zawodowych, z porządkiem dziennym: stanowisko robotników lwowskich wobec strejku robotników budowlanych.

Klęska gabinetu angielskiego.

Londyn. Jak słychać, premier Balfour oświadczył królowi na wczorajszej audyencyi, że członkowie gabinetu sądzą, iż nie mają obecnie powodu do ustąpienia.

Lwów. W gminie Kleparzów (powiat lwowski), wybuchła epidemia tyfusu brzusznego.

Lwów. W tutejszej szkole przemysłowej odbędzie się pod przewodnictwem inspektora Bruchnalskiego, od 16 sierpnia do 16 września b. r., staraniem rady szkolnej kraj. kurs nauki zręczności dla nauczycieli tego przedmiotu w szkołach wydziałowych męskich.

Neapol. W porcie tutejszym w jednym miejscu usunęła się ziemia, wskutek czego doki na przestrzeni 200 metrów zostały uszkodzone.

Różne wiadomości.

Uwięzienie lekarza pod zarzutem usiłowanego morderstwa. Z Monachium donoszą: Uwięziono tu w hotelu lekarza dr Karola Rotha, którego trzecia jego żona oskarżyła o to, że chciał ją otruć. Dr Roth ożenił się przed rokiem z bardzo bogatą wdową z Norymbergii, z powodu jednak ciągłych awantur i sprzeczek nastąpił rozwód sądowy. Dr Roth sprzedał dobrą swoją praktykę w Thalmassing za 10.000 marek i przeniósł się do Monachium. Dawniej praktykował on w Greifenbergu, skąd wyniósł się, pozostawiwszy tam w nędzy drugą swoją żonę z trojgiem dzieci. Żona ta opuszczona przez męża, przeniosła się do Monachium, gdzie utrzymywała się jako masażystka. Gdy Roth poznał bogatą wdowę, zawarł z swą drugą żoną ugodę tego rodzaju, że wypłaci jej jednorazowo 20.000 m., a oprócz tego płacić jej będzie regularnie alimentacye, żądając natomiast, aby mu dała spokój i nie przeszkadzała w zaślubieniu bogatej wdowy. Dzięki tej umowie mógł dr Roth uregulować swoje stosunki i ożenić się z wdową. Podczas jego uwięzienia skonfiskowano u niego 6.000 m. i odstawiono go do więzienia śledczego. Wkrótce wyjaśni się ta sprawa. Dr Roth zaprzecza wszystkiemu, twierdząc że doniesienie karne zrobiła trzecia jego żona z zemsty.

Nowy rodzaj samobójstwa. Na nowy, jeszcze niepraktykowany sposób odebrania sobie życia wpadł właściciel wielkiej firmy Cabera w Meksyku. Zaprosił on w tych dniach liczne grono krewnych i znajomych na ucztę, po której oświadczył, że dla zabawienia gości popisze się przed nimi sztuką poskromienia dzikiego byka. Gdy goście zbliżyli się do „korralu" (ogrodzenia, w którem znajdowało się bydło), Cabera wszedł do środka i podrażniwszy byka, stanął naprzeciwko niego spokojnie z otwartemi rękami. Rozjuszone zwierzę rzuciło się na niego, przebodło go rogami i tak straszne zadało mu rany, że Cabera umarł po godzinie. — Jakkolwiek ie stracił jeszcze przytomności, wzbraniał się wyjawić, co go skłoniło do tak dziwacznego samobójstwa.

Zwierzęta zwiastunami pogody. Zapowiedzi pogody na dzień najbliższy bywają obecnie przez Centralną stacyę meteorologiczną w Wiedniu ogłaszane telegraficznie. Pomimo to, przeciętny rolnik, zwłaszcza właściciel małej posiadłości, spogląda na te zapowiedzi z pewnem powątpiewaniem i więcej dowierza różnym oznakom otaczającej go przyrody, które mają już odwiecznie ustaloną opinię — przyznać trzeba — nie są bardziej zawodnemi od zapowiedzi stacyi meteorologicznych, zwłaszcza, gdy idzie o przeprowadzenie pogody na kilka lub kilkanaście godzin.

Nie ulega wątpliwości, że z biegiem czasu i meteorologia rozwija się, systemy dokonywania badań wciąż są ulepszane i co najważniejsza, powiększa się sieć stacyi. Ale ludność na wsi zamieszkała zmuszoną jest uciekać się do zapowiedzi, niezbyt, co prawda pewnych, ale za to dla każdego dostępnych. Jak zaś ważną rolę zapowiedzi te odgrywają w życiu ziemianina — dowodzić nie potrzeba.

Najważniejsze tego rodzaju wskazówki obserwować można na zachowaniu się zwierząt, te bowiem nadzwyczaj są wrażliwe na otaczające je warunki atmosfery, co zresztą naukowo zostało już stwierdzone i w wielu wypadkach wyjaśnione.

Jak wiadomo, ptaki są bardzo wrażliwe na ciśnienie powietrza i na stopień wilgotności w atmosferze. Jaskółka przed deszczem lub burzą zatacza kręgi nisko nad ziemią, chociaż nigdzie chmury nie widać. Krzyk pawia również prawie nigdy nie zawodzi; ptak ten odzywa się tylko wtenczas, gdy ciśnienie powietrza daje mu się odczuwać dokuczliwie, co jest niejako pewną zapowiedzią deszczu. Wrony przed deszczem nie lubią wypuszczać się na pola, lecz trzymają się w pobliżu domostw i na drzewach. Gdy gęsi, bez żadnego powodu, próbują używania swych skrzydeł do ciężkiego lotu, prawie pewnym być można nadciągającej zdala burzy. Również nie można dowierzać słońcu, gdy kaczki, mające wodę w pobliżu, nie korzystają z niej, lecz żerują po łące lub pastwisku, szukając robaków.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę Szan. P. T. Czytelników na ogłoszenie „Oryginalnych Pfaffa maszyn do szycia ze składu Antoniego Wanaskiego w Białej.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent** wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk **złr. 10·—**, do nabycia **w składzie**
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo. 9

EKONOM

z 33-letnią praktyką, żonaty, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym miał zajęcie od 5 lat szuka od 1 sierpnia posady. Żona trudni się gospodarstwem kobiecem na ordynaryę. — Zgłoszenia: „Ekonom“ w administracyi „Nowin“. 117

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotel u) w podwórcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, 96 ceny niskie.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
Pozłotniczo - Rzeźbiarska
LEONA WIADROWSKIEGO
w Krakowie, ul. Floryańska L. 7.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye tak robót salonowych jak i kościelnych. — Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, okszydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble. Podejmuje się złocenia ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz **wszelkich** robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 74

Pensyonat „UKRAINA“

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70
Ceny umiarkowane.

Przyślijcie K. 1·20

w markach pocztowych a otrzymacie franko w zamkniętym liście dyskretnie 3 próbki francuskich, higienicznych artykułów dla celów zdrowotnych z katalogiem illustrowanym. Ceny za tuzin kor. 2, 3, 4, 5 i 6. Wysyłka za zaliczką pocztową **M. Rundbakin, Wien IX. Liechtensteinstrasse 23.**
Korespondencya polska.

Każda Pani

znajdzie u mnie dobry zarobek poboczny robótkami ręcznemi; robotytew ysyła się wszędzie. Prospekt wraz z gotowem, próbkami wysyła się po przysłaniu 30 hal. markami. **Regina Beck, Wiedeń XX, Brigitenauerlande 28.**

Zakład jubilerski 46
Seweryna ŻOŁDANIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką.
Specyalna pracownia obrączek ślubnych

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

THE SINGER MFG. CO. N. Y. TRADE MARK

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami. 8

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**
Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.
Filie na Śląsku austryackim: Bielsko, ul. Kolejowa 2a, Freiwaldau, Rudolfsplatz 170, Cieszyn: ul. Stefanie 38, Opawa: Speergasse 5

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako **jedyne** austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz zastępca: **Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2** i prowincyonalne ajencye.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN
Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

„SWOSZOWICE“ Pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa **Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.**
Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **newralgii**, (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły**, porażeń, chorób **skóry i kości**, chorób **nerwowych**, zatruci: **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła składników. 51
Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr. Zaniętowski.**

Zarząd Zakładu: **Dr. Włyński.**

LICYTACYA

Realność „Szkoła Indowa“ w Łobzowie sprzedaną będzie w drodze licytacyi przez oferty pisemne i ustne nieodwołalnie w dnia 24 lipca 1905, o godzinie 12 w południe.

Bliższe warunki są do przejrzenia u dyrektora szkoły w Łobzowie.

Z Rady szkolnej miejscowej
W Łobzowie, dnia 8 lipca 1905.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 44

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi. lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity! Z poważaniem 118
Wład. Bogacki, restaurator

Do sprzedania deski z bel papieru i tektura gruba. —
Wiadomość w administr. „Nowin“ od 2—5 popoł.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Też sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: **Najtańszy przewodnik po Krakowie.**

Cena 20 hal. 29

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, żgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, influenzy, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący usuwający tego rodzaju słabosci. — Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5.— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15.— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa** uśmierzająca, rozmiękczająca, i kojąca 2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach, słoik K. 1.30. Zupełne uznanie działania niezrównanego w skutkach balsamu i maści centyfoliowej wyrobu aptekarza A. Thierrego wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować do aptekarza A. Thierry'ego w Pregradu obok Rohitsch-Sauerbrunn — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.



Do Ameryki i Kanady

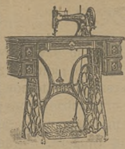
przewozi najtaniej i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

Józef Eile, we Lwowie

94 ulica Brajerowska 6.



Oryginalne Pfaffa maszyny do szycia

zupełnie odpowiadające tak do szycia, haftu jakoteż i do cerowania. 131

Żaden towar masowy! Tylko wzorowy fabrykat!

Ilustrowane cenniki wysyła się gratis i franko. Wyłączny skład u: **Ant. Wanaskiego w Białej.**

Potrzebna panna do handlu

masarskiego, która już dłuższy czas pracowała w takim interesie. — Zgłoszenia: **W. Satalecki,** Kraków, 126 Floryańska 18.

Noże, widelce, łyżki

i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego, oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych

M. Jakubowski

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.

Ceny fabryczne. 108

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w pracowni

tapicersko-dekoracyjnej

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, Floryańska 36, I piętro. 180

Kamieniarski Zakład pod zarządem 53

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Pomocnik handlowy, poważny, znajdzie umieszczenie w firmie Fr. Lenert, Kraków, Sławkowska 6, handel korzenny. Również potrzebni są praktykanci. 121



5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy pracę. 114

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7, I-283.

Przyjmę na mieszkanie

2 STUDENTÓW

WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I. p. (oficyny).

Dorożkarz czy arystokrata.

Będąc zmuszony wysłać żonę z dwojgiem małych dzieci na świeże powietrze, 4 kilometry od Niepołomic, prosiłem ojca mego, mieszkającego w Niepołomicach, aby mi zamówił powóz kryty, bez względu na cenę, u tamtejszego pocztmistrza, Mokrzyckiego, który prowadzi przedsiębiorstwo dorożkarskie. Kiedy ojciec mój przyszedł zamawiać powóz, p. pocztmistrz przyjął go przed domem w kapeluszu na głowie, żądając natomiast gburowato od starca, aby zdjął przed nim kapelusz — a przecież starzec ten, był to gość, dający zarobek dorożkarzowi. Kiedy mu odpowiedziano, że pańszczyzna już dawno minęła, zirytowany zaczął wypytywać, dla kogo ma być powóz, a dowiedziawszy się, że dla płatniczego z restauracyi, odrzekł nadymając się jak żaba: „dla niego wystarczy bryczka — powozy tylko dla panów“!

We czwartek było zimno i deszcz padał, nie chcąc zdrowia i tak słabych dzieci narażać czekaniem, zmuszony byłem jechać bryczką, przygotowaną przez tego nowożytnego przedsiębiorcę, aby nie zatrzymywać się długo w Niepołomicach, lecz z powodu właśnie tego, iż przygotowano wózek odkryty, naraziło się jedno z dzieci na nową słabość, połączoną z silną gorączką. A to wszystko dzięki temu arystokracie-dorożkarzowi.

Panie Mokrzycki, arystokratyczny dorożkarzu, wiedz o tem, że arystokraci bywają zazwyczaj ludźmi inteligentnymi, a ty okazałeś się człowiekiem nieokrzesanym, a jako przedsiębiorca, nie umiesz prowadzić interesu, gdyż cię to obchodzić nie powinno, kto od ciebie powóz wynajmuje, kiedy za to płaci gotówką.

Jan Piekło, płatniczy.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.